Nr. 241. We Lwowie, Piątek dnia 18. października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we LWOWIE kwartalnie 4 złr. 80 cent., miesięcznie 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgii i Szwajcarji .
„ Włoch, Turcji i Księż. Naddun.
„ Serbii .
po 7 złr. 80 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki l. 9 i [illegible] W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pp. Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 9, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg [illegible] 55. W WIEDNIU pp. Haasenstein & Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Om. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Om. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. października.

(Odpowiedź hr. Andrassego na notę turecką.— Brak w niej motywów do pocisków na przyszłość. — Przyszły nowy gabinet a pp. de Pretis, Suess, Herbst, Rada państwa i nasza delegacja. — Otwarcie sejmu węgierskiego. — Zapatrywania Węgrów na demobilizację. — Powody usunięcia jen. Filipowicza z Bośnii.)

Mamy przed sobą dopiero telegraficzne streszczenie odpowiedzi Andrassego na notę turecką. Musimy przeto z ostatecznym naszym sądem wstrzymać się do czasu, aż otrzymamy całą tę odpowiedź *in extenso*. Obowiązkiem jest jednak naszym podnieść już dzisiaj parę charakterystycznych cech tej odpowiedzi, charakterystycznych tembardziej, że w dziwnie oryginalnem świetle przedstawiają stosunek Austrji do Turcji.

Dyplomatyczny fabrykat hr. Andrassego nosi tytuł odpowiedzi na notę turecką. Jeżeli tedy ma jej odpowiadać, przeto powinien wyłuszczać zapatrywania Austrji na kwestje, poruszone przez Turcję. Dotąd wprawdzie nie znamy urzędowego tekstu noty tureckiej; jednakże z tego półurzędowego jej tekstu, który ogłosił *Standard*, a następnie z pewnemi zmianami *Gazeta Kolońska*, wiemy, że turecka nota obejmowała trzy główne punkta, składała się jakby z trzech odrębnych zdań czy też myśli. W pierwszej podnosiła Porta zarzuty przeciw zachowaniu się wojsk austrjackich w Bośnii, w drugiej upraszała Austrję o powstrzymanie okkupacji na granicy Nowobazarskiego baszaliku, w trzeciej obligowała ją do zawarcia konwencji. Trzy te ustępy wyprzedzał rodzaj przedmowy, w której Porta opisywała przebieg rokowań między Turcją a Austrją od kongresu berlińskiego do wkroczenia wojsk austrjackich do Bośnii.

Logika nakazywała, pisząc odpowiedź, odpowiedzieć na wszystkie te trzy punkta, a nawet dać sobie folgę, i opisać z austrjackiego stanowiska przebieg owych przedokkupacyjnych rokowań. Tak nakazywała logika, ale polityka inaczej. Miałże Andrassy oświadczyć, że nie przekroczy granicy Nowobazarskiego baszaliku, kiedy właśnie przekroczenie to jest rzeczą zdecydowaną i postanowioną w sferach, stojących wyżej od Andrassego? Miałże znowu zdemaskować tajemne dążenia tych sfer, kiedy przecie ze względu na wewnętrzne parlamentarne czynniki inscenowaną została w rozkazie demobilizacyjnym historja, schlebiająca antiokkupacyjnym dążeniom tych czynników? Miałże dalej oświadczyć również chęć zawarcia konwencji z Portą, i tym sposobem związać się wobec Turcji, kiedy właśnie nosi się z myślą przeprowadzić organizację Wschodu przy pomocy Moskwy i pomimo woli Porty? Miałże wreszcie dawać sobie folgę i bawić się w historyczne przedmowy, kiedy przecie uchylenie zasłony, przykrywającej tajemnicę przedokkupacyjnych rokowań, mogłoby niesłychanie fałszywe światło rzucić na całą tę sprawę?

Pozostawało więc tylko jedno: — wydobyć z całej noty tureckiej jeden tylko punkt i nań odpowiedzieć, jeden, na który odpowiedź nie zobowiązywała do niczego. Punktem tym był zarzut o okrucieństwa. Nie wina Andrassego, ale sytuacji, że broniąc się od tego zarzutu, musiał tem samem przystać na tę rolę, na którą go Porta skazała, zasiąść na ławie oskarżonych i ze stanowiska tej ławy oczyszczać się od zarzutu. Gdyby on mógł w odpowiedzi swej zająć się politycznym stosunkiem Austrji do Turcji, natenczas ów zarzut mógłby odeprzeć pogardliwem milczeniem. Mając zaś możność jedynie o nim mówić, musiał przystać na wszystkie konsekwencje, jakie obrona zwykle pociąga za sobą. A konsekwencje te są wcale niepochlebne dla polityki okkupacyjnej. Dość bowiem powiedzieć, że dla usprawiedliwienia swych aktów musi ona przeprowadzać paralelę z czynami Omera baszy i z jego mordów czerpać światła do swojej własnej pacyfikacji.

Odpowiedź Andrassego odwołuje się w końcu na proklamację austrjacką i jakby pragnie przez to powiedzieć, że w niej są wytyczne punkta dalszej politycznej akcji Austrji. Umyślnie przeczytaliśmy teraz tę proklamację, a ciekawych czytelników odsyłamy do nr. 173 *Gazety*, gdzie ją znajdą w całkowitem brzmieniu. I otóż w proklamacji owej nic zgoła takiego niema, coby Turcję zaspakajać mogło i coby wyświetlało plany Austrji. Nieznany autor proklamacji — bo jak wiadomo dokument ten przez nikogo nie był podpisany — oświadcza, że ponieważ w Bośnii panował ciągły bezrząd, przeto na radzie narodów postanowiono, aby Austrja wprowadziła ład i porządek, a sułtan, pragnący dobra Bośniaków, uważał za właściwe powierzyć ich opiece swego potężnego przyjaciela i sąsiada.

Ostatni ustęp, jak dowiedzieliśmy się z noty tureckiej, antycypował to co miało nastąpić, ale co wcale nie nastąpiło. Jakimże więc sposobem odpowiedź hr. Andrassego może się odwoływać na proklamację, kiedy w niej jeden i jedyny ustęp, mówiący o Turcji i o stosunku politycznym Austrji do niej, mija się właśnie z prawdą?

Reasumując w umyśle to co powiedzieliśmy o nocie hr. Andrassego, przychodzimy tedy do przekonania, że ona wcale nie wyczerpuje sprawy, że nie zamyka dyskusji, nie wyświetla stosunku Austrji do Turcji. Biorąc ją za podstawę rozumowań i na niej stawiając horoskop na przyszłość, niepodobna wcale zdać sobie sprawy, jak się też ukształtują wypadki na przyszłość. Co więcej, budzi ona nawet domysł, że w sferach austrjackich zaniechano nawet myśli prowadzenia ich na drodze pokojowej, na drodze polubownego porozumienia z Turcją. Odparto zarzut okrucieństwa ze względu na Europę, w sprawie zaś wyłącznie obchodzącej Turcję zdecydowano może dyskusję z nią prowadzić na działa.

De Pretis, otrzymawszy mandat utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego, wziął go z sobą do Pesztu, dokąd się udał z Auerspergiem dla ostatecznego ułożenia budżetu wspólnego. Według ostatnich wiadomości, Rady państwa nie powita zaraz nowy gabinet, który owszem ma się dopiero utworzyć pierwszych dni po zebraniu Rady państwa, p. de Pretis ma bowiem przedłożyć klubom frakcyjnym swój program, i dopiero wtedy utworzy nowy gabinet, jeżeli z głosu klubów się przekona, że może liczyć na większość w Izbie posłów, — w razie przeciwnym zaś złoży ów mandat napowrót w ręce korony.

Forytowanie de Pretisa u korony miało wyjść od p. Herbsta. Miał on [illegible] na wiadomem posłuchaniu przedstawić potrzebę, aby nowy gabinet był złożony z ludzi, którzy wolni są od barwy politycznej i tendencji różnić się od dotychczasowego; aby [illegible] cechę parlamentarną, i że najsnadniej by było poruczyć de Pretisowi utworzenie nowego gabinetu. Co do stronnictwa centralistycznego, dodał p. Herbst, temu wiele na tem zależy, aby nowi ministrowie w kierunku swoim politycznym zgadzali się z jego klubem, i aby stan obecny, tj. hegemonia centralistów trwała na każdy sposób do zebrania się nowej Izby, wyszłej z nowych wyborów (które w przyszłym roku nastąpić mają). Cechę parlamentarną ma przyszły gabinet otrzymać przez to, iżby został doń powołanym p. Suess, czyli poprostu Süss, i jak słychać, ma mu być poruczona teka oświaty (teki wyznań p. Suess piastować nie może, bo jest protestantem; tę zachowałby p. Stremayer a otrzymałby oraz tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.) P. Suess w istocie odznaczył się jako sprawozdawca etatu oświaty w budżecie przedlitawskim, i w ogóle jako sprawozdawca w przedmiotach edukacyjnych, i na tych stanowiskach zasłynął poprostu jako [illegible] przeciwnik, ale jako wróg, jako prześladowca Polaków.

Pozycja naszej delegacji, a zwłaszcza jej większości ministerjalnej, wobec gabinetu Pretis-Süss będzie niezbyt przyjazną. Nie wątpimy jednak, że obaj ci ewentualni ministrowie będą się wszelkiemi sposobami starać o [illegible] naszej delegacji, [illegible] jest, że frakcje centralistyczne każdy [illegible] programowy podpiszą, jaki im de Pretis obecnie przedłoży, to jednak gdy [illegible] burza [illegible] centralistów, [illegible] *Deutsche Ztg.* „walki [illegible] jeszcze jak za czasów Hohenwarta" — ani de Pretis, ani Suess, ani żaden zgodzić się nie [illegible] centralistów [illegible] można tylko [illegible] gabinet będzie miał naszą delegację, a czasami naturalnie [illegible] centrum hohenwartowskie w odwodzie.

Dzisiaj początek sesji nowego sejmu węgierskiego — otwarcie uroczyste przez króla nastąpi [illegible]. Dzisiaj ma się zgromadzić klub liberalny, i zdaje się pewne [illegible] swój program [illegible]. Przedmiotem narad opozycji będzie [illegible] sprawa oddania gabinetu pod sąd, ku czemu już znaczny zastęp komitatów [illegible]. Skrajna lewica [illegible] wniesie tę sprawę w Izbie posłów.

Organa Tiszy bardzo się cieszą demobilizacją i wydają ją jako zwycięstwo rządu węgierskiego wobec partji wojskowej. *Pester Lloyd* o[illegible]mi", że [illegible] demobilizacji, [illegible] bezpieczeństwa [illegible] tudzież [illegible] okupacyjne [illegible] tylko [illegible] na wiosnę [illegible] rządzić. [illegible] chodzi, [illegible]

Godnem uwagi dalej jest, że z tych oddziałów, które [illegible] zdemobilizowane [illegible] brygadę 28 Reinländera. Reszta oddziałów zdemobilizowanych [illegible] zawikłane, [illegible] stała. [illegible] oddziały [illegible] wycofane [illegible] zdemobilizowanych [illegible] rezerwy [illegible] powołano [illegible]

Sprawa zamianowania jen. ks. Wirtembergskiego zastępcą komendanta armii z siedzibą w Serajewie, uważana jest powszechnie jako zapowiedź, że jen. Filipowicz, [illegible] obecnie w Pradze, już nie powróci do Bośnii, lecz nanowo obejmie posadę komenderującego w Czechach. Powodem usunięcia jego z naczelnej komendy okupacyjnej [illegible] który jego [illegible] miał [illegible] hierarchii [illegible] do dyspozycji [illegible], ale [illegible] demobilizacji.

[illegible] polityczny. [illegible] Kroatów [illegible] urzędowym języku (po kroacku), [illegible] ludzie [illegible] Kroacka jest [illegible] jako [illegible] sam u[illegible] skro[illegible]

[illegible] usunięcie [illegible] faktem [illegible] i na[illegible], ani [illegible] do ża[illegible]nych, t. j. ks. Wirtembergski; i że jak wieny, równocześnie z zarządzeniem mobilizacji i oddaniem władzy ks. Wirtembergskiemu, wyjechać miał do Serajewa p. Wassicz, który główny miał udział w urządzonej w ministerstwie spraw zagranicznych komisji dla ułożenia planu organizacji Bośnii i Hercegowiny.

Najstarszym rangą po Filipowiczu był tam jen. Ramberg, ale i jego, a z nim naturalnie i resztę dwóch komendantów korpuśnych odwołano (Szaparego i Bienertha), aby naczelną komendę można poruczyć ks. Wirtembergskiemu, który do spraw organizacji Bośnii i Hercegowiny mięszać się nie zechce, i wolne pozostawi pole organizatorom z Wiednia nasłanym.

Kto wie jednak, czy odwołaniem Filipowicza nie chciano się we Wiedniu zwolnić od współwiny okrucieństw, w znanym okólniku Porty okkupantom zarzuconych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol 9. października.

© Komisja międzynarodowa do zorganizowania Rumelii wschodniej przeznaczona, odbyła już tu kilka posiedzeń przygotowawczych pod prezydencją Assym baszy, pierwszego delegowanego Porty. Ciekawym jest wniosek moskiewski, aby prace komisji odbywały się nieprzerwanie w Stambule, — coby zapewne dozwoliło Moskwie organizować Bułgarję z Filipopoli, — i zdumienie mongolskich reprezentantów, gdy wszyscy inni członkowie jednogłośnie projekt ich odrzucili, postanawiając przeniesienie się do Filipopoli, gdzie prezydencja kolejno przez delegatów wszystkich mocarstw piastowaną być ma. Tymczasem wiadomości z okolic Filipopoli i Tatar-Bazarczyku nadchodzące, a starannie przez Moskali zaprzeczane, wykazują szczególne ich usiłowania do pobudzenia ludności tamtejszej bułgarskiej do oparcia się, nawet zbrojnego, przybyciu tamże komisji, bez względu że ludność grecka, wołoska, muzułmańska i izraelicka z niecierpliwością końca rządów moskiewsko-bułgarskich oczekuje. Uwzględnienie potrzeb i praw innych narodowości wobec Słowian jednegoż pochodzenia z Turanami i Mordwą, znika zupełnie z programu moskiewskiego, a w Rumelii wschodniej nie liczącej nad 150.000 Bułgarów na 1,300.000 ludności ogólnej, dzicy rozbójnicy powinni być rządcami mieszkańców, którzy, nie mówiąc wcale o Turkach, pomiędzy Grekami, Armeńczykami i Rumunami posiadają ludzi nierównie zdolniejszych i łagodniejszego charakteru, aniżeli owi Słowianie-chrześcianie i ich zacni protektorowie dostarczyć są w stanie. Rzuciliśmy słowo: dziki; — obowiązani jesteśmy je usprawiedliwić, bo by nas posądzono może o oszczerstwo. Otóż — pomijając mordy, gwałty, rabunki, pożogi, pastwienie się nad kobietami i dziećmi, bo to są powszednie i wobec Moskwy wojenne cnoty, — przywiedziemy nowe dwa czyny, znamionujące wysokiej szlachetności usposobienie wybawionych, wybawców, i bezwątpienia, wszystkich ich tajnych lub jawnych stronników, gdziebykolwiek oni znajdować się mogli.

W Razgradzie opanowano jeden z najpiękniejszych meczetów i zamieniono go po prostu na miejsce ustronne, a gdy już dostatecznie zanieczyszczony został, zniesiono tam dostateczną ilość słomy i drzewa, i pewnej niedzieli postanowiono zabawić się po chrześciańsko-moskiewsku. W istocie, znaczna liczba osób, mężczyzn, kobiet i podrostków obojej płci, utworzyła koło trzymając się za ręce, wówczas gdy podłożony ogień wyrzucać zaczął płomienie przez drzwi i okna. Dzieło zniszczenia nie dochodziło jeszcze połowy, gdy przechodzący starzec muzułmanin, zawołał wzruszonym głosem *„aman! aman!"* (litości, litości!). Wówczas kilku pląsających, odłączyło się z koła, pochwyciło starca i rzuciło go do gorejącego gmachu. Zabójstwo to pozostało dotąd bezkarnem.

W okolicach Kezanliku Bułgar arcy-prawosławny, zabił chrześcjanina sądząc go Turkiem. Ale przy obdzieraniu trupa, w torbie wędrownej jego znalazł kawałek słoniny. Przyaresztowany następnie i badany, lubo przyznał się do zabójstwa, tłumaczył się jednak że pozbawił życia tylko jednego grzesznika, bo to był piątek, i podróżny jadłby zapewne słoninę w dzień postny. Lecz przyznać trzeba, że jeżeli lud prosty bułgarski oznacza wszystkie swe czyny dzikiem barbarzyństwem, oświeceńsi Bułgarzy (z wyjątkiem Bałabanów, Zankowów i im podobnych) dziwnie jakoś przyszłością swego kraju są zatrwożeni. Przed kilku dniami, kilku z nich znajdując się w pewnem miejscu, gdzie także i Polak był obecnym, z płaczem się wyrażali, że już nie mają po co do Bułgarji wracać, i że przekładają nawet wyrzec się swych własności, byle tylko żadnych stosunków z Moskalami nie mieli.

Za kilka tygodni książę Dondukow-Korsakow zamierza przenieść swą siedzibę do Sofji, miasta wybranego na stolicę Bułgarji. Prace dotyczące konstytucji bułgarskiej zostały ukończone. Podług niej, księstwo to nie będzie miało Izby deputowanych tylko pewien rodzaj zgromadzenia starszych, znakomitszych (notables), a i to nie będzie miało mocy do stanowienia praw, ale upoważnionem będzie oświadamiać się o toku spraw administracyjnych i oznaczać wysokość podatków.... pod knutem despotycznym.

Narady w sprawie bośniackiej odbywają się tu prawie codziennie. Oprócz ministrów, powoływani są na nie muszyrowie (marszałkowie, po naszemu jenerałowie broni), a nawet i byli ministrowie. Dotąd nie powzięto stanowczego postanowienia, ale obóz pod Kossową jest ciągle regularnem wojskiem wzmacniany, a głosy w radzie nie raz jeden się odzywają o potrzebie oparcia się najazdowi austrjackiemu.

Smutno to, kiedy przyjaźń zamienia się w żywą nienawiść, a dziś w całym Stambule trudnoby znaleść jednego Turka, coby życzliwie o Austrji się wyrażał.

Moskale cofają się, ale bardzo powoli. — W Czataldży jeszcze stoją garnizonem, lubo z niektórych miejscowości na prawo i lewo położonych, już się wynieśli. Siły tureckie postępujące za nimi pod dowództwem Selami baszy nie przenoszą 50.000 ludzi. Porta zamierza rozwiązać i odesłać do domu 40.000 mustahfizów (milicjantów zorganizowanych w bataliony i szwadrony regularne).

Jedenaście batalionów wojsk regularnych (nizam) przybyło tu z Batum; reszta załogi tej twierdzy skierowaną została do Erzerum.

Przed kilku laty Porta wydała była rozporządzenie wzbraniające kursu monety moskiewskiej, a szczególniej sztuk srebrnych 25 i 20 kopiejkowych, bo się przekonano, że corocznie wartość ich rzeczywista się zmniejszała, tak że nieodpowiadała stopie jaką na stemplu nosiła. Obecnie ponowiono ten rozkaz, z dodatkiem, że osoby posiadające te monety winny je wymienić w kasach rządowych, a te za każdą drachmę srebra obowiązane są potrącić 75 par czyli blisko 37 centimów. Zaszczyt to zaiste przynosi rządowi moskiewskiemu, że nawet na kopiejkach zarabiać pragnie. Pomimo jednak środka tego ostrożności finansowej, polityka Porty zmienia się w sposób widoczny. Wpływ angielski upada, moskiewski znacznie się podnosi, a rozrzuceni mnodzy propagatorowie po ulicach Stambułu i jego kawiarniach, gorliwie roznoszą, że Turcja idąc z Moskwą, odzyska wiele, a będzie w stanie oprzeć się fałszywym przyjaciołom, co dla jej dobra czy to na południu czy północy prowincje jej tym lub owym sposobem zabierają. W tej zmianie nieszczęśliwej widzimy przyczynę zamierzonego rozbrojenia, bo korpus na Kosowem polu, Albańczycy, Czarnogórcy a potem Serbowie i być może Rumuni będą dostatecznymi do przedłużania zapasów aż do przyszłej powszechnej wojny.

O reformach mówią i piszą wiele. Projekt angielski napotyka pewne trudności, bo Porta nie może, jak powiada, przystać na kontrolę, którąby ścieśniała niepomału niepodległość ministerstw otomańskich.

Jeśli z jednej strony trzeba przyznać jej słuszność, że usilnie godności swej broni, to z drugiej z pewnością twierdzić można, iż żadne reformy wprowadzonemi nie będą być mogły, dopóki kontrola ścisła i surowa nad urzędnikami tureckimi rozciągniętą nie zostanie. A kontrola ta jest niemożebną, bowiem jeśliby usiłowano wykorzenić bakszysz (łapówkę), to istotnie niżsi urzędnicy literalnie z głodu musieliby umierać. U góry zbytek, intryga, lenistwo, lekceważenie spraw publicznych; u dołu nędza, znaglająca urzędników do szykan, za pomocą których wyciskają bakszysze.

Rodzina Midhata baszy odpłynęła na Kretę. Nadzieje, że Midhat zostanie gubernatorem tej wyspy, znacznie osłabione zostały przez jednoczesny odjazd familii Muktara baszy, będącego, jak wiadomo, komisarzem nadzwyczajnym Porty na tej wyspie. Rokowania z powstańcami trwają ciągle, a lubo rząd turecki stara się ile możności uwzględniać żądania mieszkańców, wszelako odmawia i targuje się, że tak powiemy, co do sposobu i formy wyborów. Zdaje się jednak, że w końcu i na powszechne głosowanie przystanie. Czy głosowanie tego rodzaju przyniesie i jakie korzyści mieszkańcom, ocenić jeszcze trudno, chociaż niski stan oświaty wskazuje, że powstańcy domagają się obecnie przywileju, mogącego właśnie stać się narzędziem ich ucisku.

Kiedy w okolicach Filipopoli Moskale podniecają Bułgarów do protestowania przeciw utworzeniu Rumelii wschodniej; w Sofii i miejscowościach w promieniu jej leżących, tworzą się, niezależnie od organizującej się armii bułgarskiej, oddziały mające na celu oswobodzenie Macedonii z pod panowania tureckiego. Wszędzie zatem spostrzegamy tę samą taktykę: w Dobruczy przeciwko Rumunom; — w Filipopoli przeciw kongresowi berlińskiemu; — w Bułgarji przeciw Turcji, — i Europa milczy... bo jest spodlonym tchórzem — a jednak, tchórze nagle przeradzają się w nieustraszonych bohaterów, gdy widzą grożącą śmierć nieuchronną. Moskwa może zatem przerachować się, i znaleźć się nagle w niebezpiecznem nader położeniu. Taki obraz stosunków nakazuje przewidywać w nieodległej przyszłości nadzwyczajnie ważne wypadki, a gdy i wewnętrzny stan mocarstw europejskich na chwiejnych podstawach spoczywa, powinnyby narody korzystać z chwilowego zawieszenia broni i należycie się przysposobić do wyjścia z nienormalnego położenia, które ich bogactwa pochłania a krew hojnie wylewa. My nadewszystko Polacy mamy święty obowiązek obrachować straty nasze, jakie wojny 1866, 1870/1 i 1877 nam zadały i porównać je z innemi usiłowaniami, abyśmy wiedzieć przecie raz mogli, cośmy za ofiary dla siebie, i jakie dla drugich ponieśli.

Albańczycy gotowi są do boju. Siły znaczne bo do 100.000 ludzi są zorganizowane, obfitość zapasów żywności znaczna, podostatkiem broni i amunicji, kasy pełne grosza. A jednak o ludku tym Europa prawie nie słyszała. Patrjotyzm też ich objawia się tylko w czynie, a usuwa bez miłosierdzia wszystkich, co przez głęboką dyplomację i wygórowany rozum podłych tchórzy i samolubów, szlachetny zapał narodu ostudzić i w nikczemnem służalstwie utrzymać by go chcieli. Biega pogłoska, potrzebująca jednak sprawdzenia, że, aby się pozbyć podobnego rodzaju ludzi, wytępiono wszystkich urzędników W. Porty. Jeźliby to było prawdą, nie jedna niewinna ofiara padłaby w tym wybuchu gniewu ludowego, lecz nikt niezdołałby zaprzeczyć sprężystości środków użytych dla ocalenia niepodległości i honoru ojczyzny.

Szpital francuski na Pera ma być znacznie rozszerzony, w tym celu ambasada zażądała od rządu rzeczypospolitej 400.000 franków. Szpital ten aż nadto był wystarczającym na potrzeby kolonii francuskiej, a pielęgnowanie w nim chorych nie pozostawiało nic do życzenia. Kto wie, może Francuzi, widząc innych cudzoziemców zupełnie zaniedbanych przez ich kraj i w nędzy pogrążonych, mieli na myśli dać im przedśmiertny przytułek i udowodnić tem, że są prawdziwymi chrześcianami.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XX. z d. 15. października.

(Rozprawa ogólna nad ustawą drogową.)

Spławiński. Należałem do tych, którzy najusilniej domagali się reformy ustawy drogowej. Ale gdy zaczęto zapisywać projekta z Belgii, Niderlandów i Francji, to kraj formalnie już zobojętniał na to wszystko, a raczej się obawia czegoś gorszego niż to co jest. Tego roku podobno ani jedna petycja z kraju nie weszła do sejmu o zmianę ustawy drogowej. Sam Wydział krajowy wystąpił z nią, i zapożyczył swoje idee z Francji. W tem to tkwi jedna z głównych wad, bo projekt wyrasta nie na swojskim gruncie. Co do wpływu tego projektu na stosunki w miastach osobliwie większych, to poddanie ich pod władzę jakichś mięszanych komitetów drogowych, uważam za całkiem niewłaściwe.

Miasta nie zasłużyły sobie na taki brak zaufania, na takie opiekuństwo, ubliżające autonomii gminnej. Te komitety nakładają dodatki na drogi, mają pod swoim nadzorem całą służbę począwszy od inżynierów a skończywszy na drożnikach. Tym sposobem wywoła się nieład, bo gminy miejskie będą musiały płacić tych urzędników, nie mając żadnego wpływu na ich nominację. A co do prestacji, to sądzicie panowie, że ktoś z miasta pójdzie na wsie robić koło drogi, i że miasta będą płacić osobno na utrzymanie dróg powiatowych, pomimo że nieraz kwotą dodatków do podatków pokrywają $^1/_4$—$^1/_2$ potrzeb powiatu? Miasta mają swoje specjalne potrzeby komunikacyjne, mają własne drogi, ulice, place i t. p. Słowem mowca uważa, że ustawa projektowana zupełnie nie da się zastosować do miast.

P. Hausner. Nie miałem zamiaru przemawiać przy ustawie drogowej, nie jest to przedmiot w którym jestem specjalistą, i chciałem zostawić obronę i obrobienie tego arcyważnego przedmiotu bardziej wypróbowanym i bardziej fachowym siłom. Skłonił mię jednak do przemówienia głos posła Wojciecha Dzieduszyckiego. Ten gorliwy i niezmordowany lekarz chorób i wad naszej autonomii upatruje w tej nowej ustawie drogowej znowu środek zaradczy przeciw wadliwościom naszej autonomii. Otóż chciałem wykazać, że można być za nową ustawą drogową, a jednak być przeciwnym wszelkiemu naruszeniu autonomii, że można ze stanowiska praktycznego głosować za tą nową ustawą drogową a jednak opierać się tym w niej zawartym postanowieniom, które nie zupełnie licują z duchem autonomii. Dziwna to jest rzecz, że właśnie p. Wojciech Dzieduszycki i p. Stadnicki, którzy zarzucają przeciwnikom, iż z kwestji czysto ekonomicznej robią kwestję polityczną i społeczną, sami w swych przemówieniach najwięcej dotknęli strony autonomicznej. Jednak w to wdawać się nie będę i pomimo, że mnie uważają za doktrynera, który twardo stoi przy teorematach i nawet w praktyce za dobre uznanych zmian dlatego nie chce, że sprzeciwiają się tym teorematom, to w tej kwestji drogowej będę przemawiać przeważnie ze stanowiska praktycznego. Zadaję sobie wobec nowej ustawy drogowej trzy pytania. Pierwsze pytanie jest, czy tą ustawą drogową cel zamierzony rychło i dokładnie i łatwo osiągniętym będzie lub być może.

Drugie pytanie jest, jakie są ciężary, które są koniecznie połączone z osiągnięciem tego celu, czy są w niej słusznie rozdzielone, czy może te ciężary nie przewyższą w doniosłości dobrodziejstwa zamierzonego celu, t. j. ukończenia sieci dróg. Dopiero w trzecim rzędzie postawiłem sobie pytanie, czy też istnieje słuszna równowaga między ciężarami a prawem ingerencji i czy te prawa tam są udzielone, gdzie są nałożone ciężary, i dopiero to trzecie pytanie ma cechę autonomiczną.

Otóż pierwsze pytanie względem ustawy drogowej tak mi się przedstawia: czy dziś obowiązująca ustawa drogowa może doprowadzić do należytego utrzymania i uzupełnienia dróg krajowych, powiatowych i gminnych, a dalej czy też nowa ustawa drogowa nie potrafi raźniej i dokładniej dojść do tego celu. Ustawa drogowa obecnie obowiązująca liczy wielu zwolenników i w kraju i tu w Wys. Izbie. Ona nie zawadza nikomu, ani obszarowi dworskiemu, ani gminom nie jest zbyt uciążliwą ani zbyt niesprawiedliwą, jest łagodną i wygodną i patryarchalną, i licuje z naszemi zwyczajami i wysnuta jest z dawnych naszych tradycyj, a więc ma wiele zalet, tylko ma jedną wadę. Nigdy do należytych dróg nie doprowadzi.

Cóż to jest za ustawa drogowa, która do tego doprowadzić nie zdoła, dlaczego jest utworzoną i uchwaloną, do tego, aby drogi były dobrze utrzymane, a sieć tych dróg została uzupełniona. W całem założeniu zaś nowej ustawy drogowej widzę możność dojścia do rychłego i dokładnego celu zamierzonego. Przedewszystkiem widzę w tej ustawie drogowej jedną kardynalną zaletę, i dla niej głównie będę głosował za tą ustawą, pomimo że nie zgadzam się z nią w niejednym z ważniejszych punktów. W każdym kraju i dla każdego dzieła ekonomicznego istnieją 2 kapitały. W pierwszym rzędzie kapitał w ściślem znaczeniu tego słowa, kapitał pieniężny, który obraca się, obiega, przekształca się, umniejsza, wychodząc po za kraj. biernym bilansem handlu, wzrasta z rozwojem przemysłu, i dodatnim wynikiem bilansu handlowego; a po za tym właściwym kapitałem pieniężnym stoi drugi kapitał, zawarty w rękach i głowach ludności, kapitał pracy. Wszystkim panom wiadomo, że pierwszy, ściślejszy kapitał pieniężny jest w naszym kraju niedostateczny, wątły, chwiejny, wystawiony na lada jakie wstrząśnienia, a co gorzej, wydawany często nie według dochodów, ale według potrzeby. Przeciwnie zaś, kapitał, leżący w 6 milionach głów a w 12 milionach rąk, kapitał pracy lub umysłowej lub fizycznej, w naszym kraju nie jest tak wyczerpany. Że ten kapitał w naszym kraju nie jest wydawany do tego stopnia, jak pieniężny, tego mi nikt nie zaprzeczy. Bardzo znaczna część tego kapitału ukrywa się, jest pogrzebaną, nie jest zużytą, bardzo znaczna część tej pracy jest ukrytą w tym

żelaznym funduszu gnuśności i apatji, z którego wyrwać ją trzeba. Tu zatem jest wielka, kardynalna, główna zaleta nowej ustawy drogowej, że się nie zwraca przeważnie do wątłego, niedostatecznego, na inne cele niewystarczającego kapitału pieniężnego, ale że zwraca się przeciwnie ku pracy, która nie była dostatecznie u nas zużytą, która bywa zmarnowaną, a która teraz współudziałem drogowym będzie poruszoną i bardziej pożyteczną.

Poseł ks. Sawa bardzo szerokie i liczne przykłady przytaczał co do Francji. Porównywał olbrzymi rozwój ekonomiczny, zasoby kolosalne Francji z naszem ubóstwem, z naszym niedostatkiem. Szkoda tylko, że poseł ks. Sawa bardziej nacisku nie kładł, prócz innych szczęśliwych okoliczności, na ten pierwszy najpotężniejszy czynnik rozwoju ekonomicznego i bogactw Francji, to jest na tę bajeczną, niezmordowaną, nieustanną, żelazną pracowitość, która zadziwieniem jest całego świata, która doprowadziła do wyników po 5 miliardowem upuszczeniu krwi, o których marzyć nie można było przed kilku laty po wojnie pruskiej, a jednak przy tak niesłychanie wytężonej czynności, przy takiej ciągłej pracy we wszystkich gałęziach rozwoju materjalnego, jednak ustawa drogowa we Francji apeluje jeszcze do tej pracy, odzywa się do prestacji w naturze, i te prestacje otrzymane są pomimo, że Francuz jest tak drażliwy, tak co do nałożonych ciężarów osobistych, jak o swoją indywidualną wolność.

A my mielibyśmy się wahać w naszym kraju, odezwać się do pracy rąk tam, gdzie ten kapitał pracy jest tylko częściowo zużyty, i włożyć ten obowiązek tam, gdzie nią najpotrzebniejszego i najważniejszego dzieła ekonomicznego dokonać można? Usłyszałem w tej Wys. Izbie przemówienie, które wyznaję, nie jednego mogło nawrócić do obecnie istniejącej ustawy i zachwiać w popieraniu nowego projektu ustawy, było to przemówienie posła Bauma; mąż ten poparty swą przeszłością pracowitą i pożyteczną, wykazał nam szeroko, jak można przy dziś obowiązującej ustawie drogowej skutecznie działać i do jakich pomyślnych czynników dójść. Bardzo uważnie słuchałem jego przemówienia i doszedłem do tego przekonania, że wynik świetnej działalności posła Bauma jest jego dziełem, nie dziełem naszej ustawy drogowej. To co się stało w powiecie wadowickim, jest całkiem jego dziełem, jego chlubą, a to dlatego, że nie trzymał się wcale ustawy drogowej, że wymagał więcej, jak ta ustawa nakazuje, że umiał zachęcać do wysileń, o których nie ma nic w tej ustawie, że działał pomimo ustawy drogowej. Jakkolwiek to przemówienie p. Bauma zasługuje na uwagę, ale jako argument przemawiający za obecną ustawą drogową służyć nie może.

Powiedziałem, że pierwsze pytanie co do osiągnięcia celu zostało na korzyść nowej ustawy rozwiązane. I drugie pytanie, co do rozkładu ciężarów, równie szczęśliwie rozstrzygnęła, bo tym ciężarem nie obciąża tego, co już zbyt obciążone jest, to jest kapitału pieniężnego, lecz obciąża to co jest ledwie dotkniętem, to jest pracę rąk. Trzeci punkt zaś o którym wspomniałem, już nie jest tak szczęśliwie rozwiązanym. Pragnąłem widzieć w niej równowagę między prawem ingerencji a ciężarami. Lecz muszę przyznać słuszność tym przeciwnikom ustawy, którzy uważają, że ciężary w niej są zbyt decentralizowane, prawa zaś są zbyt skoncentrowane w Wydziale krajowym.

W każdym kraju wystrzegać się trzeba tworzenia nowych władz i instancji, tam gdzie istniejące władze i instytucje jeszcze się nie wżyły i nie ustaliły; tembardziej wystrzegać się trzeba tego u nas, gdzie każde dzieło, każda reforma, wykonanie każdej ustawy chroma i rozbija się o brak ludzi. Tam gdzie widocznym już taki jest brak ludzi, tworzenie jeszcze czynnika nowego, który nie istniał, wsuniętego między jedną władzą a drugą, między powiatem a gminą, to jest komitetu drogowego, który stoi na czele okręgu drogowego, jest to założenie, o którem nie można rokować, że do pomyślnych skutków dojść może.

Ja obawiam się, że to będzie plon w łonie matki już zamarły, a cała energia i zapobiegliwość szefa departamentu nie potrafi go wskrzesić i do należytej działalności doprowadzić. Trzeba było tym komitetem albo dalej sięgnąć, do powiatu, albo go ograniczyć do gminy. Kto nasz lud, a jeżeli mówię lud to rozumiem przeważnie lud wiejski — kto nasz lud chce ująć, porwać, popchnąć do czynu i zagrzać do działalności, wznieść ten lud do pojęcia i zrozumienia wyższych celów, ten nie powinien powoływać go ani w rozdrobieniu, w jednostkach, bo tam się okaże twardym, szorstkim i egoistycznym, ani też w nowych i sztucznych utworach jemu nie zrozumiałych, bo tam stawi zacięty opór. Nasz lud można powołać jedynie tam gdzie jest jego przywiązanie i jego siła, gdzie jest jego przeznaczenie i jego grunt, a tem jest gmina. (Brawo.) Gmina jest to słowo, które u nas najciemniejszy i najbardziej zobojętniały włościanin zrozumie. I w imię tego słowa, i na tym gruncie tej rdzennej starosłowiańskiej instytucji można go poruszyć, można go wzbudzić do pracy, obowiązku i ofiarności. I to nie teorja, ale praktyczne doświadczenie wykazuje. Po za gminą nigdy. To jest punkt, który się mnie najbardziej wadliwym wydaje, i dlatego godząc się na cały plan i całe założenie nowej ustawy drogowej, zastrzegam sobie głos przy specjalnej dyskusji przy paragrafach odnoszących się do komitetu drogowego. (Brawa.)

Grocholski wykazawszy szereg wadliwości w projektowanej ustawie, o których już inni wspominali, i powoławszy się na „wielkie" słowo Kowbasiuka, który przy obradach nad sprawą dróg gminnych w teraźniejszej ustawie rzekł był „naj bude jak buwało", wytyka głównie absolutną ingerencję Wydziału krajowego w sprawach dróg powiatowych, którą stypuluje nowy projekt, i powiada: Bez przyzwolenia Wydziału krajowego żaden powiat nie będzie mógł drogi budować. Od niego będzie cały zarząd zależeć.

Mnie się zdaje, że i Wydz. krajowy wobec usposobienia ludności, wobec prądów, które są, nic nie będzie mógł zrobić. Wydział krajowy bowiem tylko przez ludzi działać może, a tych organów nie znajdzie. Można więc bardzo dobrze tu zastosować przysłowie „Nec Hercules contra plures." Teraz pozwolę sobie uczynić tej proponowanej ustawie zarzut, który według mego najsumienniejszego przekonania, jest głównym i zasadniczym. Szanowny członek Wydz. krajowego powiedział, że ta proponowana ustawa usunie waśnie społeczne. Mojem zdaniem, a raczej powiedziałbym według mojej obawy, ta proponowana ustawa stworzy waśnie społeczne i to nad czem pracował sejm przez lat 17 i do czego szczęśliwie przybliżał się (nie powiem doszedł), tą ustawą zostanie zagrożone (oklaski) i być może, a wejdę w szczegóły i otwarcie będę mówił jak myślę:

Ten komitet proponowany drogowy, jest organiczną całością tej ustawy proponowanej. Usunicie ten komitet, to niema ustawy. Bez tego komitetu ustawy sobie wyobrazić nie mogę. Otóż przedewszystkiem muszę nadmienić, że gdyby ta ustawa przyszła do skutku, to to dążenie do połączenia kilku gmin w jeden okręg, natrafi na takie trudności, że ostatecznie Wydział krajowy będzie się musiał zadowolnić połączeniem obszaru dworskiego z gminą, bo takim jest zwykły prąd u nas.

Jeszczem nie miał żądania ani w sejmie ani w Wydziale krajowym, ażeby dwie gminy połączyć, ale zawsze były takie podania, ażeby dwie gminy rozdzielić; nigdy nie miałem podania, ażeby dwie wsie do jednej parafii złączyć, ale takie podania, ażeby je rozdzielić. Otóż komitet ten będzie się składał z naczelnika gminy czyli wójta, właściciela wsi czyli jego zastępcy i z mianowanego delegata przez Wydział powiatowy, a więc jedna siermięga przeciw dwom surdutom. Przypomnijcie sobie panowie ci, którzy tu stoją, że kiedy budowano krajowe drogi bite, było ogólne narzekanie ludności wiejskiej, że one drogi budują panowie. Jeżeli zrobicie ten komitet, w którym będą dwa surduty siedzieć obok jednej sierięgi, to całe odium, całą nienawiść wszystkich postanowień ludność wiejska będzie przypisywać tej inteligencji, tym surdutom, a właściwie temu obszarowi dworskiemu, a zatem w gminie wiejskiej będzie się tłumaczyć przed gromadą: nie mogłem nic innego zrobić, bo mnie przegłosowano; i oczywista rzecz, że cała ta niechęć przeciw właścicielowi dworu się obróci.

Ale panowie zastanówmy się dalej. Ten komitet będzie rozporządzał funduszami i prestacjami. Nie zechcecie zaprzeczyć, że tam będą może nadużycia. Ileż jest wsi, gdzie właściciel sam będzie w stanie być członkiem tego komitetu? myślę, że w każdym powiecie można je na palcach policzyć, a zatem zastępcą tego właściciela będzie mandatarjusz lub oficjalista. Ten właściciel za postępowanie tego oficjalisty — a takich będzie mnóstwo — musi być wobec tej gminy osobiście odpowiedzialnym. Może być, że nie będą nadużycia, a chcę nawet wierzyć, że panowie właściciele będą bardzo ostrożni i tylko sumiennych i rzetelnych ludzi będą mianować, ale kiedy przyjdzie pora robót, a tam robotnika dostać nie będzie można, czyż ten oficjalista nie powie: „Jak mi nie pójdziesz do roboty, to pamiętaj mi przy drodze!" Z tem więc trzeba się rachować. Uchwalamy ustawę dla naszych stosunków.

Będą mówić, że ludność podejrzywa, że ma niechęć do kogoś, a według mego zdania jak przyjdzie do wyboru takiego komitetu, to panowie musicie stworzyć tę waśń, która w komitetach będzie miała zarodek nowej waśni społecznej. Gdyby mnie kto przekonał, że ta ustawa może mieć inne organa wykonawcze, to jakkolwiek zupełnie żadnej zalety w tej ustawie nie widzę, przyznam się otwarcie, że co do dróg gminnych możebym nie był takim bezwzględnym przeciwnikiem tej ustawy, ale wobec instytucji tych komitetów drogowych, wobec tego niebezpieczeństwa, którego się obawiam, które zdaniem mojem grozi, jest niemożliwem zgadzać się z tą ustawą. Powiadacie, że trzeba zetknięcia ludności wiejskiej z obszarem dworskim. Prawda, ale nie tam szukajmy zetknięcia, gdzie chodzi o datki pieniężne, nie tam, gdzie surdutowi będą mogli nakładać ciężary i egzekwować. Jest zetknięcie w komitecie szkolnym, w komitecie kościelnym, w Radzie powiatowej i to dobry wpływ wywiera. Ale to zetknięcie będzie takie, jakie było od czasu zaboru naszego kraju. Wtedy całą władzę miało domininm, ono miało egzekwować wszystkie powinności, których państwo żądało od włościan, a jeżeli się wyrobił ten nieszczęsny stosunek, to w nim trzeba szukać przyczyny tej waśni, i owa egzekucja poleceń rządowych, podatków, brania rekruta, sprowadziła ten antagonizm chwilowy ludności wiejskiej do dworu.

Pouczeni tem doświadczeniem, nie pójdziemy tą drogą, i będziemy przeciwni tej ustawie. Muszę w końcu podziękować panom za uwagę, i przeprosić za nadużycie cierpliwości, ale mojem zdaniem, musimy zwrócić główną uwagę na budowę dróg powiatowych. Sądzę, że po tej drodze, którą właśnie uchwaliliśmy, ze Stojanowa do Lwowa, nie będzie już więcej dróg takich, któreby były krajowemi. Na powiaty zwróćmy naszą uwagę, tam szukajmy sposobów, jak fundusze stworzyć do budowy tych dróg powiatowych, tam znajdziemy gotowe organa do przeprowadzenia tej budowy. I nie wątpię, że jeśli się systematycznie do tego weźmiemy, to w niedługim przeciągu czasu możemy w każdym powiecie stworzyć parę ważniejszych linij komunikacyjnych, a zresztą: „Naj tak bude jak buwało."

Posiedzenie XXI. z d. 16. października.

(Dokończenie.)

Po zepchnięciu sprawy drogowej — komisarz rządowy odpowiedział na interpelację Matkowskiego w sprawie konkurencyjnej do budowy cerkwi w Manasterzyskach. Jestto stara sprawa. Ciągnie się od r. 1826. I co do prawomocności swojej nie da się zmienić. Tylko ponieważ podniesiono zarzuty przeciwko administracji funduszu, więc rząd polecił ścisłe dochodzenie.

Następnie odpowiedział na interpelację Wasilewskiego o powody dłuższego zatrzymania pasu granicznego kontumacyjnego w Kamioneckim powiecie. Dłuższe trwanie tego jest spowodowane ciągle panującą za kordonem zarazą na bydło. Skoro ta ugaśnie, namiestnictwo bezzwłocznie wyda rozporządzenie odpowiednie.

Stadnicki Jan z komisji kultury krajowej przedkłada w sprawie regulacji rzeki Świcy wnioski następujące:

Na regulację rzeki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencję w kwocie 5000 złr. w. a. pod następującymi warunkami:

a) Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875, a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego.

b) Spółka wodna zobowiąże się pokryć powyżej przyznanemi 5000 złr. w. a. resztujące koszta regulacji rzeki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi, stosownie do planów i kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne Wydziału krajowego.

c) Spółka wodna podda swoje prace i czynności kontroli i nadzorowi organów technicznych Wydziału krajowego.

d) Spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca r. 1879.

e) Spółka wodna zobowiąże się utrzymywać przez lat 10 własnym kosztem ubezpieczenie brzegów i tamy zbudowane, a to pod kontrolą Wydziału krajowego.

Chrzanowski wnosi dać tylko 3.000 złr., **Pietruski** i **Badeni** popierają cyfrę komisji, bo na całą regulację potrzeba 16.000 złr., a do spółki należą tylko dwie biedne gminy, zagrożone już na najbliższą wiosnę zupełnem zniknięciem zpowierzchni ziemi. Po tem objaśnieniu Chrzanowski cofa swój wniosek. Przyjęto komisyjny.

Z kole porządku dziennego przyszło drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rękodzielniczych, i utworzenia stałej kuratorj dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

Sprawodawca **Abrahamowicz**, uwolniony od czytania, przedkłada imieniem komisji kultury kraowej następujące wnioski:

1) Sejm otwiera kredyt Wydziałowi krajowemu z fuduszów krajowych na rok 1879 na cele szkół rękodzielniczych, tudzież popieranie rękodzielnictwa i przemysłu domowego do wysokości 5000 z.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem w celu utworzenia przy Wydziale krajowym stałej kuratorji dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego i upoważnia go do ustanowienia tej kuratorji bez odwołania się do sejmu.

3) Sejm wyznacza na utrzymanie szkoły snycerstwa w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie 600 zł. w. a. na lat pięć, począwszy od r. 1879 i upoważnia Wydział krajowy do wypłacania zasiłku tego pod warunkiem, że rząd ustanowi dla tejże szkoły nauczyciela na koszt skarbu państwa, że dalej statut organizacyjny szkoły ułożonym będzie w porozumieniu z Wydziałem krajowym, że wreszcie Wydziałowi krajowemu przyznanem będzie prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem ustanowionego przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

4) Kwota 300 zł., przyznana na rok 1879 ad 4. szkole snycerstwa w Zakopanem, ma być pokrytą z kredytu przyznanego Wydziałowi krajowemu w uchwale I.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie z wyniku czynności swych w sprawie szkół rękodzielniczych.

Przyjęto *en bloc*.

Haller imieniem komisji szpitalnej, uwolniony od czytania — w sprawie uznania szpitalu powiatowego w Sokalu za krajowy, przedkłada wniosek następujący:

Upoważnia się Wydział krajowy do uznania szpitala powiatowego w Sokalu za powszechny i publiczny, skoro Rada powiatowa Sokalska przedłoży zobowiązanie powiatu Sokalskiego do opłacania procentów od resztującej ceny kupna realności szpitalnej i do spłaty kapitału, o ile dochód szpitala nie wystarczy na takie spłaty, tudzież zobowiąże powiat do ponoszenia wszystkich ciężarów z zarządu szpitala wypływających.

Przyjęto bez rozpraw.

Z komisji administracyjnej **Dunajewski** przedkłada projekt **ustawy budowniczej** dla miasta Krakowa. **Haller** wnosi przyjęcie *en bloc*. **Rydzowski** zapowiada małą poprawkę do §. 1. dla zapewnienia ustawie sankcji. Rzeczywiście chodzi tylko o zmianę jednego słówka, poczem ustawę całą przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ryczałtowo.

P. **Żywicki** z komisji administracyjnej przedłożył sprawozdanie o wniosku posła Jasińskiego Franciszka w przedmiocie rozszerzenia atrybucji delegatów Rad powiatowych przy komisjach asenterunkowych.

Komisja administracyjna w załatwieniu wymienionego wniosku posła Jasińskiego wnosi, aby Wysoki sejm uchwalić raczył:

Ponawia się rezolucję z dnia 22. grudnia 1873 i wzywa się rząd, aby do wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia atrybucyj delegatów Rad powiatowych przy komisjach asenterunkowych w odezwach tegoż do l. 4299/1870, 14589/1871, 22203/1972, 16527/1873 poczynionych się przychylił.

Uchwalono bez rozpraw, poczem marszałek zapowiedział drugie posiedzenie na wieczór, dodając do porządku dziennego administracyjne rzeczy, któreby inaczej nie przyszły na porządek. Zawiadomił również Izbę, że nazajutrz odbędzie się wybór jednego zastępcy członka Wydziału krajowego z kurji miast w miejsce p. Hausnera.

Posiedzenie XXII. d. 16. października.

Początek o godz. ¼8 wieczorem. Z komisji kultury krajowej referował **Polanowski** o petycji c. k. komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego o ustawę, mającą wprowadzić w życie Izbę rolniczą w Krakowie. Sprawozdanie kończy się następującym wnioskiem:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacji stałych dla spraw rolnictwa, oraz, by wszedł w rokowania z rządem o wysokość sumy, którą by tenże z funduszów państwowych na ten cel przeznaczył.

W dyskusji nad tem **Janko** zażądał przejścia do porządku dziennego, dowodząc, że samochcąc podkopujemy się sami takiemi pomysłami, i wydajemy wpływ z rąk swoich, mając Towarzystwa rolnicze, które są, mogą i powinny być ogniskami życia zespalającego wszystkie warstwy społeczeństwa. Przytoczył w końcu wiersz pełen goryczy:

„Biedni Słowianinie, ty nie znasz Twojej doli —
Ty znasz tylko jeden heroizm—heroizm niewoli."

Krukowiecki nadmieniwszy, że projekt ten przyszedł z „zachodu", i miał wielką większość w Towarzystwie lwowskiem przeciwko sobie. Towarzystwo lwowskie zorganizowało się oddziałami, i ta forma zapewnia mu byt i warunki działania. Niektóre oddziały z pierwotnych 30 wzrosły na 100—200 członków. Byłoby niedołęztwem rezygnować i rozwiązywać się na rzecz jakiegoś organu nieznanego i nowego, który jest projektowany chyba tylko na to, abyśmy nowych mieli dygnitarzy.

Stadnicki Jan. Rozchodzi się kwestja o to, czy reprezentacja interesów rolniczych ma być opartą na ofiarności indywidualnej, czy na podatku i wyborach. U nas przez długi czas życie publiczne koncentrowało się w Towarzystwach rolniczych. Później zobojętnienie nastąpiło; w Krakowskiem doszły zaległości do 11.000 zł. I wówczas powstała myśl utworzenia Izb rolniczych. Towarzystwo zaakceptowało tę myśl. W komisji kultury krajowej objawiło się zdanie, że niekorzystną byłoby rzeczą, aby w jednej części kraju Izba, w drugiej Towarzystwo istniało. I dlatego wniosek komisji poleca Wydziałowi krajowemu zbadać tę sprawę. P. Janko ma częściową słuszność, jeżeli mówi o ofiarności, ale ofiarność ma swoje granice. Gdzie energia ustaje, tam tylko ustawa przymusowa może zaradzić. Izby rolnicze nie zastąpią Towarzystw. Zresztą rząd może rozwiązać Towarzystwa, a interesa rolnicze wymagają stałej reprezentacji.

Gros. Potrzeba utworzenia Izb rolnych, o której wniosek komisji wspomina, nie objawiła się wcale u nas, owszem we Lwowie stanowczo ją odrzucono. Komisja wychodzi z mylnych przypuszczeń. Jeżeli zaś wniosek komisji wspomina także o funduszach rządowych, to reprezentacja taka miałaby charakter jakiegoś nowego urzędu, w którymby rząd miał wpływ przeważny. Ale dzisiaj sam rząd zmienił już zdanie, i uważa Izby czyli „Culturrathy" za pokurcze hermafrodytyczne (Zwittergeschöpfe). Culturrath w Czechach był środkiem politycznym do złamania opozycji Czechów. Prawda, że rząd może rozwiązywać Towarzystwa, ale woli je rząd rozwiązać, niż żebyśmy sami się rozwiązywali, zwłaszcza że nie zachodzi tego potrzeba, bo towarzystwo ma siłę.

Wodzicki Henryk. Reklamacja niedawna 1.600 złr. z tytułu Dublan nie bardzo świadczy o siłach, skoro przytem powiedziano, że przyznanie tej sumy jest kwestją życia lub śmierci dla Towarzystwa galicyjskiego. Zresztą Towarzystwa mogą istnieć obok Izby w formie reprezentacyj okręgowych. Tak, jak dziś rzeczy stoją, to faktycznie reprezentacja interesów rolniczych spoczywa tylko w większej własności, narażonej teraz na przechodzenie w obce ręce. Zkąd i gdzie pp. Janko i Krukowiecki widzą w tym projekcie przewagę rządu, tego nie wiem. Reprezentacja bowiem ma wychodzić z wyborów, a tylko komisarz rządowy będzie, podobnie jak jest w Towarzystwach.

Abrahamowicz. Wniosek komisji wprawdzie nie przesądza niczemu, ale zawsze to fatalna rzecz, iż sami występujemy z manifestacją, iż autonomia jest ciężarem dla nas, i że nie pojmujemy reprezentacji bez biur i urzędników płatnych. Jestem przekonany, że rząd nic nie da, bo podobnie jak w Izbach handlowych sami interesowani winni ponosić koszta, — i my się tylko skompromitujemy.

Grocholski. Przyjęcie wniosku komisji będzie zarzewiem śmierci dla Towarzystwa rolniczego lwowskiego, lub podziału kraju na dwie połowy pod względem reprezentacji interesów rolniczych.

Romer wnosi poprawkę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w Krakowie reprezentacji stałej dla spraw rolniczych." Motywuje tem, że w Krakowskiem stosunki rolnicze mogą być inne. Wniosek ten nie został poparty.

Krukowiecki ponownie zabiera głos, wyraża nadzieję, że Krakowskie nie gorsze od nas, i znajdzie ludzi, co podtrzymają Towarzystwo. Nie rozdzielajmy się.

Wodzicki Henryk oświadcza, że Kraków występując z tym projektem nie miał na myśli podziału kraju, a po losie jaki spotkał poprawkę Romera wyznaje, że sprawa upadła.

Bezskuteczną była ostateczna obrona p. Polanowskiego, który powoływał się na analogię Izb handlowo-przemysłowych, i na projekt krakowski, w którym do zadań Izb rolniczych zaliczono tworzenie i popieranie okręgowych Towarzystw rolniczych, tudzież pośredniczenie pomiędzy rządem a Towarzystwami.

Wniosek komisji upadł ogromną większością.

Następnie hr. **Badeni** referował o koncesjach na pobór myt. Uchwalono takowe dla Podbuża i Bobrownik, poczem załatwiono kilka referatów dotyczących pozwolenia na pobór wyższych dodatków do podatków, między innemi uchwalono takowe dla gminy Podhajec.

P. **Sławiński** przedłożył z komisji prawniczej petycję m. Głogowa i okolicznych gromad przeciwko zamierzonemu zwinięciu tamtejszego sądu powiatowego. Odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Golejewski przedłożył petycję matki uwięzionego za kordonem od roku Bogdanowicza, docenta akademii politechnicznej lwowskiej o interwencję, aby został uwolniony. Przekazano rządowi do uwzględnienia.

Kazimierzowi Hemplowi i Aleksandrowi Poradowskiemu, dyurnistom udzielono veniam: pierwszemu od studjów, drugiemu od wieku. Petycję malarza Wilhelma Leopolskiego o subwencję 500 złr. na studja wzorów włoskich odstąpiono Wydziałowi krajowego do możliwego uwzględnienia. Dwom urzędnikom Wydziału krajowego przyzwolono znaczniejsze zaliczki na spłatę, a jednemu zmniejszono raty.

Komisja drogowa (ref. Mycielski) zaleciła Wydziałowi krajowemu wyjątkowe uwzględnienie petycji Wydziału powiatowego Dolińskiego o subwencję 4.000 złr. na rekonstrukcję zburzonej powodzią drogi. — Jakiejś biednej wdowie po księdzu gr. k. w Lubaczowie dano zapomogę 100 złr., a na prośbę Teofili Zielińskiej we Lwowie o zwrotny zasiłek na rozszerzenie wyrobni i szkoły robienia kwiatów sztucznych zaproponowała komisja dać 200 złr. **Krukowiecki** z uwagi że budżet i tak już o 1½ centa podwyższa dodatki, wniósł przekazanie tej petycji do stałego komitetu dla spraw drobnego przemysłu. Ale do głosowania nie przyszło, gdyż zaledwo w 5 minut po odrzuceniu wniosku o zamknięcie posiedzenia, niestało kompletu w Izbie.

Koniec posiedzenia o godz. 9. min. 35 wieczorem.

Posiedzenie XXIII. z d. 17. października.

Początek o godz. pół do 11 zrana. Stojące na pierwszem miejscu porządku dziennego przedłożenie rządowe o zmianach terytorjalnych okręgów reprezentacyj powiatowych (ref. kom. prawniczej p. Sławiński) nie wywołało żadnej dyskusji. Uchwalono w tej mierze ustawę, która powiada:

Przez lat trzy od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, obszary, na które rozciąga się zakres działania reprezentacji powiatowych, zmieniane być mogą rozporządzeniami c. k. rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Po upływie zaś lat trzech zmiany takie tylko w drodze ustawy krajowej nastąpić mogą (§. 3 ust. o repr. pow. z dnia 12. sierpnia 1866).

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na r. 1879. (Sprawozdawca p. Smarzewski.)

Niedobór funduszu szkolnego, obliczony na podstawie wydatków preliminowanych przez Radę szkolną wynosiłby 286 399 złr. Niedobór obliczony na podstawie preliminarza wydatków, zmienionego przez Wydział krajowy, wynosiłby 214.569 złr.

Komisja budżetowa po dokładnem zbadaniu wniosków tak Rady szkolnej jako też Wydziału krajowego, preliminuje niedobór w kwocie złr. 245.289.

W rozprawie jeneralnej ks. **Kaczała** długo, ale bardzo cichym głosem rozwodził się nad niedostatkami szkół ludowych, a mianowicie pod względem planów szkolnych, podług których lingwistyka i gramatyka jest wyłącznym przedmiotem, a praktyczne zawody zupełnie są zaniedbane, np. rolnictwo. Jeżeli tak dalej potrwa, to szkoły nasze nie podniosą dobrobytu.

Sawczyński odpowiada na ten wywód, że plany są narzucone przez rząd; Rada szkolna przetłumaczyła je tylko na język polski. Wina w Wiedniu, który pod jeden strychulec wszystko chciał wziąć. W seminarjach nauczycielskich wymagają od kandydatów, logarytmów a nawet trygonometrji, choć zupełnie tego nie potrzebują. Ustawa szkolna uchwalona w Wiedniu, jest żywcem wzięta z księstwa Badeńskiego. Co do nauki rolnictwa, to łatwo mówić ogólniki, ale zastosować trudno. W ogóle na wszystkie choroby społeczne ma być szkoła lekarzem. Są wnioski, że nauczyciele powinni być weterynarzami, pszczelnikami, lekarzami, prawnikami, sadownikami; nafciarze proponowali nawet geologię za przedmiot w szkołach ludowych. Ministerjum zalecało raz, aby nauczyciel ile możności umiał pływać. Słowem jeżeliby podług tych życzeń wszystko szło, tz musianoby Kulparków rozszerzyć bardzo znacznie. To wygląda na Münchhausiadę. Szkoła ludowa ma zadanie przedewszystkiem kształcić umysł i kłaść podstawy moralne ale nie uczyć 6 letnie dzieci, jak z jednego robić dwa. Co do planów szkolnych, to niechaj ks. Kaczała korzysta ze swojego mandatu w Radzie państwa i zwróci tam uwagę p. ministra na niestosowności. Faktem jest, że mimo trzechletniego dopiero trwania nowej ustawy szkolnej, postęp jest bardzo znaczny, a w szczególności nauczycielstwo jest pełne poświęcenia i gorliwości. Są fakta, że włościanie za nauczycielem przeniesionym do miasteczka furami przywieźli dzieci. W innem miejscu (w Żydaczowskiem) wójt i asesorowie udali się do namiestnictwa z prośbą, aby nie powoływano nauczyciela do służby wojskowej, bo dzieci wiejskie za nim płaczą. Co do nauki gramatyki, to ks. Kaczała przesadza, ale wdzięczny będę, jeżeli on w Radzie państwa poruszy sprawę, bo wpływ Wiednia na Radę szkolną jest tak wielki, że p. minister przepisuje nawet ilość godzin dla języka niemieckiego.

Kowalski zarzuca i konstatuje, że dzieci nasze wychodzą ze szkół bez żadnej nauki — ani czytaty ani pysaty i że Rada szkolna zwija szkoły z językiem wykładowym ruskim.

Jasiński Aleksander wyraża zadowolenie, że komisja wzmocniła fundusz na remuneracje zmienne i zapomogi, ponieważ z tego będzie można wynagradzać gorliwszych katechetów.

Krukowiecki wobec Kowalskiego powiada z doświadczenia osobistego, że postępy w szkołach ludowych są zadziwiające; niech się przekona — bo widocznie długo siedział w Wiedniu i nie wie co się w kraju dzieje. Co do wykładów ruskich, to nikt tu nie ma prawa specjalnie za tem przemawiać. My tu wszyscy jesteśmy Rusini, bo żyjemy na ruskiej ziemi.

Po tej rozprawie uchwalono wszystkie pozycje budżetu szkolnego według wniosku komisji, wykreślając tylko 25.000 preliminowanych na budynki szkolne, który to wydatek może być pokryty z pozostałości kredytów dawniejszych (przeszło 51.000 guld.). Zyblikiewicz bowiem zwrócił uwagę, że budżet ogólny wymagałby podwyższenia dodatków do wysokości 90.000 guld., jeżeli się coś nie obetnie. (Godz. 1.).

Kampania austrjacka w krajach tureckich.

O bitwie pod Peczi pisze jeden z korespondentów zagrzebskich do *Pester Lloyda*:

Ranni i chorzy żołnierze, którzy przybyli tutaj we czwartek i w piątek z Peczi, opowiadają okropne szczegóły o walkach w dniu 6. i 7. b. m. Zdaje się, że brygada Rheinländera źle zupełnie poinformowana była o liczbie i stanowisku powstańców. Teren nie był górzysty, ale przecięty wszerz i wzdłuż gęstemi wzgórzami i zagłębieniami szerokiemi, które żywo przypominają oryginalną plastykę Karstu. Powstańcy korzystając z terenu d. 6. b. m. cofali się zwolna, strzały padały zrządka i pojedynczo a nawet chwilami nie odzywały się wcale. Wojska austrjackie postępowały wciąż naprzód popierane w pochodzie swym przez artylerję, która ustawiona była wzdłuż prawego skrzydła. Lewe skrzydło postępowało w półkolu ku wzgórzu, pokrytemu lasem, a zamykającemu widocznie teren i zostawiającemu jeno wązki przesmyk powstańcom do ucieczki. Okazało się później, że las ten zamykał tylko dolinę, że cały szyk bojowy tworzył więc trójkąt, którego podstawa była w ręku powstańców. Powstańcy gęściej strzelać zaczęli i cofnęli się ku lewemu skrzydłu nieasekurowanemu przez artylerję. Pole walki było przecież tak wązkie, że kule powstańców padały zdala po za głowami austrjackich żołnierzy. Powstańcom nie pozostawało zatem nic, jak tylko przebić się, lub zginąć walcząc. Nastąpił atak zaciekły, który jednak odparty został morderczym ogniem Austrjaków. Drugi atak powiódł się lepiej. Pomiędzy pierwszym a drugim upłynęło blizko pół godziny, podczas której powstańcy otrzymali prawdopodobnie posiłki od lewego (resp. prawego) skrzydła, gdyż z tej strony liczebnie byli silniejsi.

Lewe skrzydło dzielnie się trzymało, musiało jednak ustąpić przed wściekłością ataku i przemocą. Równocześnie zaangażowane było także prawe skrzydło. Tam jednak grały działa, które wkrótce zmusiły powstańców do ucieczki. Za chwilę walka wszczęła się na nowo. Żołnierze, którzy pomścić się chcieli klęski, rzucili się walecznie na wroga, który nie czekał natarcia. Strzelanina ustała w jednej chwili, bo zaraz przyszło do ręcznej walki. A jakiej walki! Jużcić dla bagnetu, ni dla kolby, ni dla handżarów nie było miejsca, przeciwnicy walczyli ręką, zębem, paznogciami, dusili się wzajemnie i nic nie było słychać tylko jęk ściśnionych piersi, przekleństwa i odgłos uderzeń pięści, trzask łamanych kości i rozbitych czaszek, słowem była to walka demonów i dzikich zwierząt. Artylerja od prawego skrzydła nie mogła przyjść w pomoc, w przeciwnym razie walka nie była by tak krwawą, i prędzej by była rozstrzygnięta. Z powstańców nie wielu uratowało życie ucieczką; pozostałych bez pardonu wymordowano.

Jeńców nie było. Straty wojsk austrjackich są bardzo znaczne. W obu dniach rannych i zabitych było przeszło 600; 7. bm. mniej niż w przededniu. Twierdzą stanowczo, że powstańcy byli ci sami, którzy walczyli pod Bihaczem i przed poddaniem miejscowości tej umknęli. Powstańcy, którzy ratowali się ucieczką, ponieważ uciekać mogli tylko na terytorjum austrjackie, poddać się muszą, czy jednak żołnierze zostawią ich przy życiu, wątpić należy, gdyż wojsko jest rozwścieklone, a mściwości nawet największa surowość powstrzymać nie zdoła.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. października.

* W sobotę dnia 19. b. m. jakeśmy już donosili, przedstawioną będzie tragedja K. Delavign'a **Ludwik XI.** Utwor ten znakomity ukaże się po raz pierwszy na scenie lwowskiej i w ogóle polskiej, bo dawniej nie mógł uzyskać aprobaty cenzury. W tragedji tej p. **Ładnowski** stworzy nową postać, spodziewamy się zatem, że publiczność zbierze się przynajmniej tak licznie jak na Pannę służącą.

* Hr. Neipperg, jenerał komenderujący w Galicji, mianowany został w miejsce ks. Wilhelma Montenuovo kapitanem gwardji przybocznej i straży dworskiej, w skutek czego opuszcza wkrótce Lwów. Komendę tutejszą ma objąć jeden z niedawno mianowanych feldmarszałków-poruczników.

* W sobotę dnia 19. b. m. odbędzie się w ratuszu na drugiem piętrze wieczorem posiedzenie Tow. lekarzy galicyjskich sekcji lwowskiej.

* Na dochód „Towarzystwa bratniej pomocy akademików" odbędzie się w sobotę dnia 19. b. m. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 6tej odczyt dr. Juljana Ochorowicza „O zasypianiu i budzeniu się."

* Dowiadujemy się, iż fotografie „Bitwy Grünwaldzkiej" Matejki, niezadługo już ukażą się na widok publiczny. Jedna bowiem z firm księgarskich warszawskich nie mogąc ich dostać w Krakowie, stara się od nabywcy arcydzieła o pozwolenie zdjęcia z niego fotografii w Wiedniu, żaden bowiem zakład krakowski nie posiada tak olbrzymich szkieł, jakie w tym celu są niezbędnie potrzebne.

Fotografji gabinetowych formatów nie będzie, olbrzymie płótno Matejki, większe daleko od „Świeczników Chrześcijaństwa" Siemiradzkiego, nie wyszłoby na nich zupełnie. Będą za to fotografie dwa razy od gabinetowych większe i tak nazwane „olbrzymie", na podobieństwo tych, jakie zdjęte zostały w Wiedniu z obrazu Makarta.

* Na dochód strażaka, który spadł przy popisie straży ochotniczej i jego rodziny odbędzie się wkrótce wieczorek połączony z odczytem p. Lama.

* Uroczyste otwarcie nowego roku naukowego w gal. kraj. szkole gospodarstwa lasowego, nastąpi 19. października, według następującego programu: o godzinie 9tej nabożeństwo w kościele św. Mikołaja; o 10tej zagajenie roku nowego i sprawozdanie z roku ubiegłego przez dyrektora; odczyt dr. Romera o znaczeniu geologji a w szczególności entomologji w gospodarstwie lasowem.

* Poszukiwany przez inżyniera Izydor Skowroński bawi obecnie w Chomiakówce, poczta Gwoździec.

* Z archiwum państwowego pruskiego mają wyjść między innemi dwa nowe dzieła: Geschichte Herzogs Albrecht von Preussen und der Säcularisation des Ordenslandes. Von Staatsarchivar Dr. Philippi in Königsberg. I Band. Die ältesten Grodbücher Grosspolens. Herausgegeben von dr. Clauswitz, Staatsarchivar in Posen. 2 Bände. Przedpłatę przyjmuje Hirzel, księgarz w Lipsku.

— **Poznań** 14. października. Dyrekcja Towarzystwa przemysłowego wystosowała zaproszenie do wielu życzliwych osób w mieście naszem, celem naradzenia się nad urządzeniem prelekcji w bieżącem półroczu. Ponieważ dyrekcja Towarzystwa przemysłowego niechciałaby ominąć nikogo z życzliwych a może cyrkularzem nie objętych, przypominamy, że posiedzenie to odbędzie się w sobotę wieczorem o godzinie 8 w lokalu Towarzystwa przemysłowego.

— Dr. Happe rodem z Poznania, zmarł w tych dniach w Chinach w Szangai. Zmarły był w Chinach członkiem niemieckiego konzulatu, a przedtem członkiem berlińskiego statystycznego biura.

— W kościele parafialnym w Inowrocławiu pobłogosławionym został związek małżeński między p. Władysławem Brodzińskim, właścicielem wsi Stawiska, położ. w guberni Płockiej, a panną Bronisławą Preyss, — córką Apolinarego i Kamili z Wasilewiczów, — siostry wdowy po wielce zasłużonym z powstania 1863 r. śp. Edmundzie Szumańskim.

— **W Pradze Czeskiej** wybuchł dnia 9. bm. wieczorem w tak zwanych młynach staromiejskich pożar, który z szczętem zniszczył takowe. Ombardowany w roku 1848 przez Windischgrätza wodociąg, stanął także w płomieniach. W teatrze nowomiejskim dostrzeżono pożar, skutkiem czego powstał nadzwyczajny zgiełk i dzięki tylko dyrektorowi teatru, który przemówił do publiczności ze sceny, uniknięto katastrofy. Uspakajał także publiczność z loży hr. Bombelles w imieniu obecnego w loży arcyksięcia Rudolfa.

— **Od szlaku czarnego.** P. Juliusz Kobylański, właściciel dóbr Browka w guberni wołyńskiej położonych, sprawił na pamiątkę odbytego 50-letniego jubileuszu dostojnego jubilata J. I. Kraszewskiego, i biorąc pochop z położenia swej włości, leżącej na pograniczu czarnego szlaku tatarskiego, zamówił w Moskwie piękny srebrny puhar z napisem: "Od szlaku czarnego" i przy obchodzie w roku przyszłym sam wręczył go autorowi.

— **W Broodzie** stały w piechocie złożonej przeważnie z Kroatów powiatu Nazareńczyk. Człowieka tego niepodobieństwem było przymusić do tego, aby nosił karabin, w skutek czego przy inspekcji wojska jenerał skazał go na okropną karę. Nazareńczyk musiał stać przez cały dzień, dzień i noc z gołą głową i bez obuwia, w koszuli tylko na dworze pod strażą, a każdemu z przechodzących wolno mu było napluć w twarz. Nazareńczyk wytrzymał to wszystko, a gdy i to go nie zmieniło, musiano go zdjąć do szpitala. [illegible]

— **Petersburg.** Na posiedzeniu publicznem Akademii nauk w tych dniach odbytem, ogłoszono rezultat przyznania nagród imienia hr. Uwarowa. Między nagrodzonymi pięć, pomiędzy którymi p. Traczewskiemu, doktorowi historji powszechnej za dzieło p. t. „Związek książąt i polityka niemiecka Katarzyny II, Fryderyka II i Józefa II w latach 1780—1790" (Petersburg 1870 roku.) [illegible]

— **Fabryka bogów.** W Kantonie w Chinach utworzyło się niedawno towarzystwo noszące tytuł: Kompania angielska dla wyrobu chińskich bożków. Towarzystwo to z dość dużym kapitałem zakładowym założyło w Anglji wielką fabrykę, w której na ogromną skalę wyrabia się bożki dla Chińczyków.

— **W Alzacji** odbyło się od 26. do 29. września świetne wesele, jakie chyba tylko z powieści znamy. Dziedzic Amand w Ittenheim wydawał córkę swą najmłodszą za dziedzica dóbr i porucznika rezerwy Diebolda z Fürdenheim. Wesele trwało trzy dni, gości zgromadziło się przeszło 400. Na ugoszczenie niezwykle licznych gości poświęcono: 30 tuczników, 2 woły, 2 cielęta, kilka świń i skopów. Następnie zjedzono 50 zajęcy, 100 kur, 100 kaczek, 80 gołębi i 2 centnary ryb. Wino lało się strumieniami. Trzech kucharzy i 10 kucharek było zajętych nieustannie gotowaniem a usługiwało 20 kelnerów. [illegible] W drugim dniu urządziła młodzież wydział.

— **W Jaffie** znajduje się obecnie w składzie tamtejszej księgarni, jak słychać, Jundyn Bielak. Z listu jego, pomieszczonego w *Kronice Rodzinnej*, dowiadujemy się, że w tejże miejscowości znajdują się dwóch jeszcze innych Polaków.

— **Nowy wynalazek**, który już otrzymał patent, ma zrewolucjonizować [illegible]

się będą kręgle daleko szybciej, aniżeli to dotychczas się działo. Ulepszenie to da się zaprowadzić na wszystkich kręgielniach bez wielkich kosztów.

— **Do dziejów opery polskiej.** Piękną operę Donizettego „Napój miłosny", tłómaczył pierwotnie dla sceny ś. p. Karol Kurpiński, — kilka jednak początkowych numerów opery przełożył ś. p. Osiński.

„Napój miłosny" wystawiono w Warszawie poraz pierwszy dnia 26. stycznia 1839 r. Niewiele to nas oper z takiem zadowoleniem przyjęto, jak „Napój"; blizko 30 razy powtórzony, zawsze sprowadzał licznych słuchaczy.

Główną rolę Adiny w pomienionym utworze Donizettego, wówczas przedstawiały panny: Ludwika Rivoli (późniejsza pani Tomaszkiewiczowa), Paulina Rivoli i Marja Turowska (późniejsza pani Stolpe). Nemorina śpiewał Dobrski, zmarły już German i Lenckorońska, dziś emeryt. Dulcamarę wybornie śpiewał Żółkowski, zastępowany niekiedy przez Bondasiewicza. Rolę sierżanta miał Stolpe lub Markowski.

Z niezwykłą świetnością „Napój miłosny" dano w Warszawie; sprawiono wtedy 90 nowych ubiorów i nową dekoracje, przedstawiającą rynek miasteczka wiejskiego, artystycznie wykonaną przez Głowackiego.

— **Rodzina Reszków**, po tryumfach w Paryżu i innych stolicach Europy, — zamierza dać się słyszeć i w Warszawie, wszakże nie wcześniej jak na wiosnę przyszłego roku. W razie wystąpienia w Warszawie, panna Józefa Reszke popisywać się będzie w roli Walentyny, w Hugenotach, którą znakomita primadonna nie przestaje zachwycać paryżan w ciągu trzeciego sezonu swych występów.

— **Trzechwiekowy jubileusz** zgonu największego poety, jakiego wydała literatura polska przed Mickiewiczem, przypada na dzień 22. sierpnia roku 1884, to jest niespełna za lat sześć. P. Roman Plenkiewicz w „Ateneum" wzywa z tego powodu do odpowiedniego upamiętnienia tak ważnej rocznicy, zauważając trafnie, że „jeżeli kto, to zapewne Jan Kochanowski, geniusz twórca języka, zasługuje na to, by ogół uczcił jego pamięć i zbudował mu pomnik, wymowniejszy niespożytym jego zasługom." Takim pomnikiem mogłoby być jedynie krytyczne wydanie wszystkich dzieł czarnoleskiego wieszcza, dokonane wiernie według pierwotnych Łazarzowskich edycji ze wszystkiemi właściwościami języka i ortografji, bo „dosyć już mieliśmy wydań, które nam w nowożytne fraki i tużurki poubierały [illegible]

— **Z latarnią w żołądku.** Pokazuje się w tej chwili w Paryżu, za biletami, człowiek, który [illegible]

— **Na wystawie paryzkiej** w dziale historycznych polskich pamiątek znajduje się dywan [illegible] z XVI. wieku, roboty artysty-przemysłowca Polaka. [illegible]

„Przybyły z Turcji — mówi Baliński — niejaki Jan Madżarski, chrześcianin, sprowadził z Carogrodu magiel do tych wyrobów pasów potrzebny. W czem jednak nie małej trudności doznawał, bo kilkakrotnie tam jeżdżąc dla zazdrości tureckiej za każdym razem cząstkę tylko swojego magla mógł przewozić. Temu jednak maglowi winna była fabryka Słucka sławę swoją, bo żaden z krajowych wyrównać mu nie mógł. Z czasem, na wzór tureckiego magla zaczęto robić również dobre w Słucku, tak, że w epoce świetności tej fabryki liczba magli w tej fabryce dochodziła do 25, a fabrykanci ukształcili się z mieszkańców Słucka i Nieświeża. Z początku administracja książęca trudniła się sterem fabryki, ale w lat siedm po jej zaprowadzeniu książę wypuścił ją Madżarskiemu za 10.000 złp. rocznej opłaty. Po śmierci Jana, syn jego Leon Madżarski, który już w roku 1781 tytułował się prezesem fabryki perskiej Słuckiej, dzierżawił ją ciągle. Wyrabiano w niej za księcia Karola, wojewody wileńskiego, po 200 pasów co rocznie złoto-litych lub jedwabnych, częstokroć szerokich na łokieć, prześlicznej roboty, cenionych od pięciu do pięciuset czerw. złotych. Pasy te bogactwem i pięknością wzorów nieustępując wcale perskim i tureckim, różniły się tylko napisem: *Factus est Slucia.*"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według sprawozdania c. k. kapitana okrętowego p. Józefa Langa, którego zadaniem było poznać stosunki handlowe w Brazylii, poszukiwane są bardzo w prowincji i mieście Bahia w Brazylii surowy wosk i parafina, i spodziewać się można dla tych artykułów znacznego tamże odbytu.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca zatem uwagę panów producentów na ten nowy targ dla naszej produkcji z tem nadmienieniem, że dotychczas sprowadzano tam surowy wosk ze Stokerau i dopiero w Bahii przerabiano na świece, a postępowano tak dla uniknienia wysokiego cła, które od świec o połowę jest większe, niż cło ustanowione na surowy wosk.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 10. października 1878.

Prezydent: *Simon.* — Sekretarz: *Bodyński.*

Egzamin w szkole Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego za II. półrocze 1878 r., odbył się na dniu 13. października r. b. w obecności delegatów c. k. namiestnictwa, Wydziału krajowego, Towarzystwa gospodarskiego i Rady miasta Lwowa. Uczniów utrzymywał na swym koszcie zarząd 11. Z tych jeden p. Kurylowicz zdał egzamin dojrzałości w ciągu kursu i otrzymał posadę ogrodnika na prowincji; drugi J. Jonasz powołanym został do wojska w październiku, trzeci Jan Gajdacz jest chorobą złożony, czwarty Kędzierski nie przystąpił do egzaminu, zaś siedmiu uczniów poddało się ścisłemu popisowi. Nauczyciele pp. K. Piątkowski ogrodnictwa i sadownictwa, J. Bicsaj pszczelnictwa i zarazem dyrygent szkoły, J. Batycki czytania, pisania, rachunków, geografii i historji początkowej, pytali kolejno uczniów, którzy odpowiadali z precyzją i prawdziwą znajomością rzeczy, ku wielkiemu zadowoleniu obecnych rzeczoznawców i gości. Następnie popisywali się uczniowie z praktycznej części również z chwalebną fachową wiadomością każdej gałęzi uszlachetniania drzewek i tłumaczyli jasno każdą czynność.

Egzamin wypadł pod każdym względem jak najpomyślniej.

Po skończonym egzaminie odbyli pp. delegaci przegląd całego ogrodu i gospodarki. Przekonano się o wzorowem prowadzeniu gospodarki, zasługującej pod każdym względem na pochwałę. Szczepów uszlachetnionych jest przeszło 40.000 sztuk, ziarnówek tyleż, okolizówek do 12.000, drzewek ozdobowych i dzikich około 20.000 sztuk. Roślin wazonowo-gruntowych i jarzyn znaleziono ilość znaczną w pięknych okazach, — w każdem miejscu widać staranność i czujność zarządu, któremu należy się uznanie za gorliwe, mozolne i rzetelne zawiadywanie zakładem.

W Kobylepolu pod Poznaniem odbywała się wczoraj urządzona przez dyrekcję centralnego Towarzystwa agronomicznego dla w. księstwa Poznańskiego próba z kartoflarkami. Popisywała się nasamprzód kartoflarka wynalazku tutejszej fabryki H. Cegielskiego, kartoflarka Gülicha z Berlina i kartoflarka wynalazku p. N. Głębockiego, rządcy dóbr Psarskie, w powiecie szamotulskim, własności p. hr. Franciszka Kwileckiego. Próba, odbyta w obecności licznie zgromadzonych agronomów, na których czele stanął prezes Towarzystwa agronomicznego, p. dr. Szuman, wykazała, że kartoflarka systemu p. N. Głębockiego, na którą wynalazca już w roku zeszłym patent rządowy otrzymał, najpraktyczniej jest urządzona, gdyż najwięcej celowi swemu odpowiada.

Wiedeń dnia 15. paźdz. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1813 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1324, ciężkich bagonów 1190; razem 4327.

Galicyjskie płacono 32 do 38 złr., średnio ciężkie węgierskie 38 do 44 złr., ciężkie bagony 44 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierboeck.

Lwów dnia 16. paździer. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 7·75 do 8·— zł., biała od 7·75 do 8·— zł., żółta od 7·— do 7·50 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe —·— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·— do 6·25 zł., pastewny od 5·25 do 5·50 zł. [2]Owies od 4·50 do 4·75 zł. [2]Groch do gotowania od 6·50 do 6·75 zł., pastewny od 4·75 do 5·25 zł. [2]Wyka od 4·— do 4·10 zł. — [2]Bób od 7·50 do 7·75 zł. [2]Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Rzepak zim. od 12·— do 12·25 zł. — [2]Rzepak letni od 11·— do 11·75 zł. — [2]Lnianka od 10·— do 10·25 zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [2]Koniczyna od 40 do 50·— zł. Kminek od 28·— do 30·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. Anyż płaski 36·— do 40·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. — Groch 5·50.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 33·— zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
Mdłe.

Waluta: mark 57.90; rubel 1.17; napoleondor 9.35½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiadomość półurzędowa, że Andrassy zamierza traktat berliński przedłożyć tylko delegacjom wspólnym w księdze czerwonej, która nawet nie rychło będzie gotową, a nie oraz sejmowi węgierskiemu i Radzie państwa, wiele wrzawy narobiła we Węgrzech. *Pesti Naplo* dowodzi z ustaw, że traktat ten musi być przedłożony parlamentom, a nie delegacjom, które żadnego nie mają prawa do ratyfikowania traktatów międzynarodowych — inaczej traktat ten pozostanie wobec praw austro-węgierskich tylko makulaturą. — W podobnym duchu przemawia i *Pester Lloyd.*

Doniesienia z Hiszpanii, gdzie dotąd panuje jeszcze zupełna spokojność, wzmiankują o nowych agitacjach stronnictwa karlistowskiego, mających na celu połączenie się z federalistami i podniesienie nowego powstania w razie nastręczenia się dogodnej ku temu sposobności. W prowincjach Biskajskich i w Nawarze mają już istnieć komitety, ruch przygotowujące, które nadto w ostatnich czasach działalność swoją rozciągnęły na Katalonię i część Aragonii. W pierwszej z tych dwóch prowincyj nastąpił podobno sojusz między karlistami i federalistami, ulegającymi w zupełności wpływowi karlistów. Gdyby przyszłe powstanie powiodło się, spiskowi mają zamiar oderwać od Hiszpanii prowincje, położone z tej strony rzeki Ebro, mianowicie właściwą Biskaję, Nawarę, Katalonię i część północną Aragonii. Ile w tem wszystkiem prawdy, ocenić niepodobna, w każdym razie jednak, zamiary karlistów nie bardzo wydają się dla Hiszpanii niebezpiecznemi, ponieważ są znane. Rząd tedy madrycki ma możność przeszkodzenia ich wykonaniu.

Wiedeń 16. października. „Wiener Abendpost" ogłasza odpowiedź Andrassego z d. 14. października na depeszę turecką. Odpowiedź odpiera z oburzeniem niespodziewane i nieprawdziwe oskarzenia armii austrjackiej o rzekome popełnione przez nią okrucieństwa, wykazuje że Hafi basza był w porozumieniu, z powstańcami Bośnii i Hercegowiny, co zresztą urzędowo zostało dowiedzione. Uważa też uderzającą tę okoliczność, że Porta przed wytoczeniem tak ciężkich oskarzeń, nie udała się poprzednio do rządu austrjackiego o wyjaśnienia; konstatuje, że nie zaszedł żaden wypadek rabunku, lecz przeciwnie, wojska cesarskie powstrzymywały rabunki popełniane przez samych mieszkańców. Odpowiedź porównywa teraźniejszą pełną ludzkości okkupację z ową okrutną Omera baszy w l. 1851 i 1862· walczyliśmy przeciw tym samym żywiołom, które sami ministrowie tureccy w najnowszym czasie jako niesforne i dzikie przedstawiali, a dokonaliśmy w dwóch miesiącach to, do czego Omer basza dwa lata potrzebował. Niech Porta porówna ludzkie zachowanie się wojska austrjackiego z mordowaniem i kaleczeniem naszych rannych. Co do skarg na internowanie żołnierzy tureckich, którzy nie brali udziału w walce, to powołuje się odpowiedź Andrassego na ten fakt, że tysiące tureckich żołnierzy, z honorami wojskowemi odesłano do ich ojczyzny. Duch w jakim okkupację przedsięwzięto, wynika z proklamacji. Gdybyśmy zamiast poszanowania wszelkich wyznań, byli rozwinęli sztandar wyswobodzenia chrześcian, było by to nas mniej ofiar kosztowało, lecz byłoby to zarazem sygnałem wytępienia muzułmanów. Armia cesarska uważała to za sprawę swojego honoru, pomimo podstępnych napadów, spełnić swoją misję w duchu europejskiego mandatu i naszej proklamacji.

Wiedeń 16. października. [Urzędowe]. Jenerał Reinländer donosi telegraficznie z Zawalji 15. października o swoim powrocie z wyprawy do Krainy równie jak i o prawie ukończonej pacyfikacji tej dzielnicy. Po walkach 6. października i 7. października, w których insurgenci 500 w poległych i rannych stracili, opór w północnej Krainie został złamany. Mieszkańcy powrócili do swoich siedzib, wszędzie chętnie broń wydając. Na polu walki znaleziono jeszcze stu poległych. Tylko w warowni Kladus stawia jeszcze garstka powstańców opór, są jednak osaczeni. W dalszym pochodzie przyjmowano nasze wojsko przyjaźnie, udzielając mu wszelkiej pomocy. Mniejsze nawet oddziały, zapuściwszy się na znaczną odległość, nie były zaczepiane; furgony i bagaże pozostawione na bezdrożach, częstokroć w znacznej odległości od głównej kolumny, nie były nawet dotknięte przez mieszkańców. Na przestrzeni na północ Unny odebrano 2200 karabinów, 2000 pistoletów i wielką ilość amunicji. Gdzie dla braku środków komunikacyjnych nie można było broni za granicę wywieść, niszczono ją z wyjątkiem karabinów systemu Winchester. Znajdzie się wprawdzie jeszcze broń ukryta i wydarzą się jeszcze starcia z rozbójniczemi bandami w Krainie, lecz temu tylko z czasem będzie można zaradzić. Amunicji nie zdają się mieszkańcy wiele posiadać.

(Jako wymowny komentarz do powyższego telegramu posłuży następujący telegram z *Deutsche Zeitung*).

Otoczac 15. października. Dwie warownie, Kladusa Welika i Klaudusa Mała bombardowała 9. i 10. października górska baterja brygady Rheinländera bez żadnego skutku. Insurgenci odpowiadali z dwóch dział, niewyrządzając żadnej szkody. Pomimo że im amunicji zabrakło, odrzucili wezwanie do kapitulowania. Od 12. października nastąpił podobno rodzaj zawieszenia broni. W bezdrożnych górach Krainy ma jeszcze przebywać do 8000 insurgentów, czahających na sposobność do napadów.

Bukareszt 16. października. Orędzie książęce wypowiada przy zamknięciu Izby: Sytuacja Rumunii wobec wielkich mocarstw jest już teraz uregulowaną; Rumunia wchodzi dzisiaj w poczet państw niepodległych, a mam też przekonanie, że Europa oceni ofiary, jakieśmy w interesie pokoju ponieśli. Naród będzie wam wdzięczny za światły patrjotyzm i roztropność, jakichście dowiedli dla oszczędzenia Rumunii zawikłań. Nakoniec dziękuje książę Izbie za powziętą uchwałę, którą rząd konstytucyjnie przeprowadzi.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Pawia. Cairoli, (prezydent ministerstwa włoskiego) na bankiecie, danym przez jego wyborców, miał wielką mowę o czynnościach i zapatrywaniach rządowych. Rząd będzie zawsze szanować prawo stowarzyszenia i zgromadzenia się. Uchwalona redukcja podatku od mlewa będzie zatrzymana, o ile stan finansowy pozwala. Budżet na rok 1879. wykazuje 60 milionów przewyżki dochodów. Co do sprawy kościelnej, rząd najskrupulatniej kieruje się poszanowaniem dla istniejącego prawa.

Minister zapowiada reformę ordynacyi wyborczej i w administracji.

Co do zewnętrznej polityki, konstatuje Cairoli, iż publiczna opinia Włoch i całej liberalnej Europy ratyfikuje zdanie o zachowaniu się włoskich delegatów kongresowych.

Co do okupacji Bośnii nie oponowali delegaci przeciw jednomyślnemu wotum swych kolegów, a ograniczyli się do żądania lepszego określenia charakteru okupacji. Włochy będą się trzymać polityki stałej, silnej i godnej narodu, a dalekiej od ryzykownych pragnień i dążności.

Lwów, z Izby handlowej, 17. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	225 —	227 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	124 —	126 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	86 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	86 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	91 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89 25	91 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 80
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 25	83 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
„ cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 43	9 51
Półimperjal rosyjski	9 64	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 16	1 19
100 marek niemieckich	58 —	59 —
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. października
godzina 2. minut 30. po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	205 50
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.40
Unionsbank	67.—.	Kolej Kar. Lud.	226 —
Nordbahn	198.50.	Kolej Połudn.	66 —
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	157 50
Kolej Lw.-czer.	125.—.	Węg. Nordostb.	112.75
Rudolfsbahn	116 50.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63 90.	Galic. indemnis.	82 50
Losy z r. 1864	139 50.	Kolej siedmiog.	109.—
Verkehrsbank	102.—.	Losy tureckie	20.—
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	250 75
Bankverein	105.75	Losy węgier.	77 25
Rosyjski rubel papier.	1.17¼.	Marki niemieckie	58 45
Wied. Comunal.	88.75.	Renta węg. 6%	82.55

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 17. października,
godzina 10 minut 37 po południu.

Akcje kredytowe	223.—	Anglo-austrjackie	101.—
Kolei Kar. Lud.	226.25	Kolej Południowa	66.25
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9.47½

Usposobienie: silne.

Berlin d. 16. października,
godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Bankn.	202.20	Credit Actien	381.50
Lombarden	112 50	Galizier	96.25
Rumänier	31.10	Oesterr. Banknot.	171.40

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d 17 października 1878.

Wiedeń 15 października.

Pożyczka państwowa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 proc.	60 50	60 65
" w srebr. 5 "	62 30	62 45
" 1839 całe losy (m. k.)	332	334
" 1839 ¼ losu	315	317
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 25	106 75
" 1860 po 500	110 50	111
" 1860 po 100	121 50	122
" 1864 po 100	139 25	139 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5	142 50	148
Renta złota 4 proc.	70 75	70 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83
Bukowińskie	79 50	80 50
Iane publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. z.		
Węgierskie pożycz. kol. po 120 zł. 5 procentowe	82 70	82 90
[illegible]	98 75	99 25
Węgierska poż. po 100 złr.	77 25	77 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 25	99 75
Bodencred. Aust. Ges. 200 złr.	75	77
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	220 25	220 50
Zakład kred. węgier. 200 zł.	206 25	206 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730	740
Franco-austr. [illegible]		
Franco-węgierski [illegible]		

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.		
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austr.-węg. po 600 złr.	785	787
Unionbank po 100 złr. w. a.	66 90	67 10
Vereinsbank po 100 złr.		
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	101 50	103 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	205 50	206
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	116	116 50
Dolno-śląskiej	316	
Elżbiety	157	157 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1988	1995
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	124 50	125
Kolei gal. Karola Ludw. po 300 złr. m. k.	224 75	225 25
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	124 50	125
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.		
Austr. półn. zach. po 200 zł. m.	109	110
" lit. B. po 200 zł. w.	68 50	69
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 50	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	108	108 50
Staatseisenbahn-Gesellschaft 200 zł. w. a.	250	251
Südbahn po 200 złr. srebr.	65	65 50
Tramway wied. po 200 złr.	155 50	156
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	83	84
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 75	113 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachod. (Westb.) po 200	108 50	109 —

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.		
" wied. po 100 złr.		
Lankeh. porz. po 100 złr.		
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. Allg. österr. 4 pr. w. z.	108	108 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	
Gal. bank hipot. 5 prct. w. a.	95 50	96
Zakł. kr. wiede. 5 pr.	88 50	89
Towarz. kred. miejskie 5 prct.		
Bank austr.-węg.		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct.		
Alföldskiej po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	66 50	67
Czaska z 300 złr. 5 pr. sr. w.	67	67 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w.	91	91 50
" em. 1862 5 prct.	90	91
" em. 1870 5	89	
" em. 1872 5	88	
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	100 50	101 50
" " 5 " w. a.	95 50	— —
" " 5 " srebr.	102 50	103 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
" II. em. 5 prct.	98 —	98 50
" III. em. 1871 300	96 —	96 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 [illegible]	78 25	73 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. s.	79 75	80 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. s.	71	71 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1878 300 złr. 5 prct. srebr. w. s.	65 75	66 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. s.	75	76
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. s.		
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. s.	73 25	73 75
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 prct.	64 20	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160	160 25
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Esglevich po 10 złr. m. k.	14	14 50
Krakowska po 20 złr.	17	17 50
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 50	35
Stanisławowskie (pożyczka) po 30 złr. w. a.		
Waldstein po 20 złr. m. k.	19 50	20 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark	57 40	57 55
Frankfurt 100 mark	57 40	57 55
Hamburg 100 mark	57 40	57 55
Londyn 100 funt. szterl.	117 60	117 85
Paryż 100 franków	46 85	46 90

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 29 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 80 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9: 17 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu); o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny); o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

PRZYJECHALI d. 17 października 1878.

HOTEL ŻORŻA Fr. hr. Potulicki z Gliniany. St. hr. Tarnowski z Śniatynki E. Lityński z Litwinowa. H. Szokalski z Rossji, K. Ornstein z Manheim.

HOTEL LANGA, M. Zwitner z Wiednia, S. Reich z Wiednia, J. Samek z Wiednia, A. Heller z Pragi.

HOTEL LAZARUSA. Dr. F. Kalech z Żółkwi. K. Kauter. z Dubna, H. König z Wiednia, A. Fischer. z Wiednia, B. Kruszelnicki ze Zborowa H. Kisling. ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. T. Czerniakowski z Klimkowic W. Pieniążek z Brzeżan, R. Radliński z Chlebiczyna. K. Torosiewicz z Helowczyca. T. Link z Łapszyna. T. Gedroic z Malczyc.

HOTEL WARSZAWSKI. M. hr. Bawrowski z Kołkowa, Dr. K. Offner z Radowiec, St. Wysoczański z Bełborowa.

HOTEL KUHNA. M. Rogulski z Drohobycza, E. Wasilkowski z Pieszowic.

HOTEL EUROPEJSKI: J. br. Bławowski z Cytrynówki, E. Romer ze Rzeszowa, W. Zborowski ze Rzeszowa, J. Landau z Warszawy, W. Krüger z Berlina.

N A D E S Ł A N E.

Biuro Stowarzyszenia posługaczy publicznych miasta Lwowa zostało przeniesione z placu Halickiego l. 14, **na plac Bernardyński l. 13, parter.** *Dyrekcja.*

L. 532.

Konkurs.

Na mocy uchwały Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 3. października 1878 L. 48337 rozpisuje się konkurs na posadę sekundarjusza przy oddziale położniczym szpitala powszechnego we Lwowie.

Posada ta nadaną będzie na lat dwa kompetentowi, który wykaże się dyplomami doktora medycyny i magistra położnictwa lub też dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z Wszechnic Państwa austrjackiego.

Z posadą tą złączoną jest płaca o rocznych 600 zł. w. a. i wolne, opalone mieszkanie w szpitalu.

Ubiegający się o posadę powyższą w podaniach swych winni wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

Podania należy wnieść najdalej do dnia 10. listopada 1878 do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w w służbie publicznej.

Dyrektor szpitala powszechnego

We Lwowie 12. października 1878.

Dr. Opolski,
zastępca dyrektora.

3856 3—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.